Nr 556. Kraków, Piątek 18 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 g dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Ogólny odwrót Rosyan.

»Reichspost« w czwartkowem wydaniu porannem przynosi następujący telegram:

Kopenhaga, 16 grudnia.

»Politiken« donosi:

Prasa petersburska za zezwoleniem cenzury stwierdza, że armia rosyjska cofa się z Karpat, z Galicyi zachodniej i rozmaitych części zachodniego Królestwa Polskiego.

Naczelna komenda rosyjska stwierdza odwrót Rosyan.

»Zeit« w czwartkowem wydaniu porannem donosi:

Kopenhaga, 16 grudnia.

Rosyjskie sprawozdania urzędowe donoszą o zaciekłych walkach, które się toczą w Królestwie Polskiem.

Sprawozdania te stwierdzają, że rosyjskie prawe skrzydło (naprzeciw Łodzi, U. R.) **znalazło się w bardzo ciężkiem położeniu, gdyż ma przeciwko sobie nieprzyjaciela o liczebnej przewadze.**

W dniu 10 b. m. ogłosiła rosyjska główna kwatera wojenna:

W obecnej chwili kierownictwo armii nie może podać dokładnej liczby poległych, rannych i wziętych do niewoli na placu boju w Królestwie Polskiem, tudzież w ostatnich walkach pod Karpatami. Z tego powodu nie może rosyjska komenda naczelna sprostować przesadnych wiadomości strony nieprzyjacielskiej. (Owe »przesadne« wiadomości mówią jedynie o faktach. U. R.)

Należy przypisać względom strategicznym, że armia, która pod wodzą generała Radka Dimitrjewa posunęła się pod Wieliczkę, zostanie prawdopodobnie zmuszoną cofnąć się ze swoich stanowisk.

Głos zagranicy o położeniu wojennem w Galicyi.

„Reichspost“ w czwartkowem wydaniu porannem donosi:

Bern, 14 grudnia.

„Neue Züricher Zeitung“ ogłasza następujący telegram swojego sprawozdawcy, znajdującego się w austro-węgierskiej wojennej kwaterze prasowej:

W zachodniej Galicyi zgromadziły się o ile możności jak największe siły rosyjskie, ażeby wystąpić przeciwko armiom sprzymierzonym po obu stronach Wisły.

Może z tego powodu, że w północnej Polsce po prawej stronie Wisły nie powiodły się rosyjskie ruchy oskrzydlające, powstał plan rozstrzygnięcia wielkiego boju w Galicyi zachodniej, ażeby po zwycięstwie Rosyan zmusić armie sprzymierzone w Królestwie Polskiem do cofnięcia się.

Kolos rosyjski został zmuszony do wysłania na plac boju wszystkich sił. Pomiędzy jeńcami rosyjskimi z ostatnich dni znajdują się żołnierze, którzy tylko przez 3 tygodnie byli musztrowani.

Naogół nowa ofenzywa wojsk austro-węgierskich i niemieckich odnosi dotąd wszędzie zwycięstwa. Dla całości działań wojennych doniosłe są zwycięstwa w Galicyi.

Atak Niemców na wybrzeża Anglii.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 18 grudnia.

O wyjeździe ku wschodniemu wybrzeżu angielskiemu donoszą następujące szczegóły:

Przy zbliżeniu się do wybrzeża angielskiego zostały nasze krążowniki zaatakowane bezskutecznie przez cztery angielskie niszczyciele łodzi torpedowych. Jeden z tych niszczycieli został zatopiony, drugi zniknął z widowni w stanie ciężko uszkodzonym.

Baterye Hartlepool zostały zmuszone do milczenia. Rezerwoary gazowe zostały zniszczone. Z pokładu można było stwierdzić w mieście kilka detonacyj i trzy wielkie pożary.

Zniszczono stacyę straży nadbrzeżnej i wodociąg w Scarborough oraz stacyę straży nadbrzeżnej i stacyę sygnałową w Whitby.

Nasze okręty otrzymały ze strony bateryj nadbrzeżnych kilka strzałów trafnych, które jednak spowodowały tylko nieznaczną szkodę.

Na innem miejscu zatopiono jeszcze dalszego angielskiego niszczyciela łodzi torpedowych.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

„Reichspost“ donosi:

Sztokholm, 15 grudnia.

„Kiewlanin“ w wydaniu z dnia 16 bm. zaznacza na podstawie doniesień prasy petersburskiej, że konferencya socyalno-demokratycznych członków Dumy w Petersburgu, należących do grupy „bolszewików“ — **obradowała nad rezolucyą przeciwko wojnie.**

Rezolucya podnosi, że **pożądanym jest pogrom caratu i jego armii, tudzież wzywa do propagandy rewolucyi powszechnej pośród armii.** Uchwalono organizacyę propagandy pośród wojsk.

Daremne ataki francuskich łodzi podwodnych na Kotor.

Lublana, 18 grudnia.

„Slovenec“ donosi z Cattaro: W przeszłą niedzielę **dwie francuskie łodzie podwodne usiłowały wtargnąć do zatoki kotorskiej.** Zauważył je jednak statek strażniczy R. i powitał silnym ogniem z dział, tak że **łodzie francuskie zaledwie zdołały ujść.**

Nasi lotnicy z Cattaro ciągle dokuczają Francuzom i Czarnogórcom. Nie używają oni już teraz aeroplanów, lecz hydroplanów, na których równie dobrze pilnują morza, jak powietrza. Niema jednego dnia, aby nie latali oni nad Łowczenem, Cetynią i czarnogórskiemi pozycyami koło Antivari, na które rzucają bomby.

Pomoc francuska dla Serbii.

„Reichspost“ donosi:

Salonika, 6 grudnia.

Do portu tutejszego przywożą **okręty francuskie bez przerwy działa, broń, amunicyę i środki żywności. Przed trzema dniami pancernik „Waldeck-Rousseau“ przywiózł tu żołnierzy i oficerów francuskich.**

Ponieważ most kolejowy na Wardarze został przez powstańców wysadzony w powierze, ruch odbywa się przez przesiadanie podróżnych i przeładowanie towarów.

Atak niemieckich łodzi podwodnych na Dover.

Medyolański „Corriere della Sera“ donosi z Londynu:

Przed kilkoma dniami kilka niemieckich łodzi podwodnych **zaatakowało port w Dover.** Pierwsza łódź ukazała się o godz. 4 m. 40 rano, cofnęła się jednak szybko, gdy artylerya nadbrzeżna rozpoczęła do niej ogień. O godz. 6 m. 30 powtórnie ukazało się już kilka — naliczono sześć — łodzi podwodnych i usiłowało wtargnąć wschodniem wejściem do portu, atak ich jednak został ogniem działowym odparty. Forty dały do nich około 100 strzałów. Żaden z angielskich statków nie ucierpiał.

Warunki włoskie w sprawie zatargu z Turcyą.

Berlin, 18 grudnia.

„Vossische Zeitung“ donosi z Rzymu: Akcya dyplomatyczna w sprawie zatargu w Hodeida postępuje naprzód. Rząd włoski zażądał od Porty za zaaresztowanie angielskiego konsula w gmachu konsulatu włoskiego następującego zadość uczynienia: 1) Wypuszczenie na wolność uwięzionego angielskiego konsula. 2) Podania tego do wiadomości publicznej. 3) Wynagrodzenia dla poranionej straży włoskiej.

Według nadchodzących informacyj, zatarg zostanie wkrótce zażegnany. Prasa włoska, zwłaszcza kierunku nacyonalistycznego, jak rzymski „Messagero“ i medyolański „Corriere della Sera“ usiłują ten zatarg rozdąć do rozmiarów wielkiej afery, aby następnie ukuć z niego broń przeciwko dwuprzymierzu; pozostała prasa traktuje ją powściągliwie. Wszystkie dzienniki wyrażają pewność, że Turcyi zależy na dobrych stosunkach z Włochami, przeto **zadośćuczynienie musi być rychłe i zupełne.**

Szkody wojenne w Belgii.

Rotterdam, 18 grudnia.

Według wiadomości otrzymanych z Paryża, oceniają szkody, wyrządzone przez wojnę w Belgii, na 5.400 milionów franków.

Rosyanie w Bochni.

Od wiarygodnej osoby, która dzisiaj przybyła z Bochni i była świadkiem pobytu trzytygodniowego wojsk rosyjskich w tem mieście otrzymujemy szereg autentycznych informacyj o pobycie nieprzyjaciela w Bochni.

Wojska rosyjskie bawiły w Bochni przez trzy tygodnie. Odwrót ich nastąpił 15 b. m. Armią dowodził generał-porucznik Parczewski, zdaje się Polak; mieszkał w domu burmistrza, posła dra Maissa. Po jego wyjeździe naczelna komenda spoczywała w rękach generała Nabokowa, dowodzącego korpusem. W Bochni bawił też generał Radko Dimitrjew. Przyjechał automobilem i zatrzymał się przed ratuszem. Po przywitaniu się z drem Maissem wygłosił generał Dimitrjew do burmistrza bocheńskiego przemowę po rosyjsku, w której zapewniał, że wojska rosyjskie nie chcą niszczyć mienia i życia Polaków miejscowych i że nie są wrogo dla nich usposobione i t. p. Dr Maiss oświadczył, że po rosyjsku nie rozumie, a wówczas generał Dimitrjew polecił swemu adjutantowi, Polakowi, żeby p. Maissowi przemówienie na polski język przetłomaczył.

Generałowie rosyjscy robili wrażenie ludzi wcale przyzwoitych i dobrze wychowanych, wszelkie jednak interwencye miejscowej ludności w sprawie rabunków ze strony żołnierzy rosyjskich nie odnosiły u nich żadnego skutku. Dawano czasem i posyłano na miasto patrole kozackie, które zamiast przeszkadzać w rabowaniu, zwykle same w nich brały udział. Żołnierze zrabowali wszystkie sklepy. Również wiele mieszkań uległo dewastacyi zupełnej. Rabowano nie tylko żywność i paszę, ale także ubrania i bieliznę. Z mieszkania adwokata dr Kiernika zabrali żołnierze także wszystką bieliznę dziecinną.

Meble i obrazy wywożono na samochodach ciężarowych, o ile zaś nie zdołano tych rzeczy wywieźć, używano ich jako materyału opałowego przy ogniskach w kuchniach polowych i kotłach, gdzie gotowano strawę dla żołnierzy, przebywających w Bochni i okolicy. Palono meblami, obrazami, parkanami, płotami, sztachetami i t. p.

Burmistrza miasta Bochni, dr Maissa, internowano i kazano mu to ogłosić plakatami po mieście. Internowanie polegało na tem, że pod karą śmierci nie wolno mu było opuścić miasta. Wolno mu było jednak chodzić po mieście i wykonywać różne zlecenia i rozkazy komendy rosyjskiej. Między innemi pod karą śmierci nakazano mu naprawić mosty w mieście i okolicy i administrować salinami bocheńskiemi i t. p.

W salinach bocheńskich z polecenia Rosyan pracowano przez dwa tygodnie i wydobyto około 50 wagonów soli. Pracowali żołnierze rosyjscy i zmuszeni do tego pod karą śmierci górnicy. Nie zdołali jednak Rosyanie zabrać ze sobą więcej niż 7 wagonów soli; 43 wagony pozostały w Bochni. Wozy te zostały oddane z polecenia dra Maissa do młyna, a następnie do składów krajowych.

Wśród oficerów znajdowali się także Polacy. Niestety, nie wszyscy odznaczali się uprzejmością w postępowaniu. Najlepsze wrażenie robili Wielkorosyanie. Największych gwałtów dopuszczały się pułki kozackie wraz z oficerami, pochodzące także z Azyi, n. p. z Turkiestanu i t. p. Była to dzicz. Oficerowie sami przyznawali, że nie mają w ręku kierownictwa i władzy, albowiem obawiają się, ażeby rozpasane żołdactwo na nich się nie rzuciło.

W przeddzień wkroczenia do Bochni wojsk austryackich widać było u Rosyan wielki niepokój, a w dniu, kiedy wojska austryackie zaczęły się zbliżać pod Bochnię, w największym popłochu najpierw treny w galopie, a następnie całe wojsko pospiesznie opuściło Bochnię, pozostawiając około 150 maroderów. Chorzy ci nie mogli tak spiesznie zabrać się z miasta, toteż pozostali aż do wkroczenia wojsk austryackich.

Jako pierwsi wpadli do Bochni dwaj ułani-Polacy, podoficer i zwykły żołnierz, należący do jednego z pułków wchodnio-galicyjskich. Mała ta patrol z niesłychaną brawurą przepędziła przez całe miasto i zabrała do niewoli kolejno rozrzucone po mieście grupki owych maroderów rosyjskich. Na widok ułanów rzucali oni karabiny, podnosili ręce do góry i prosili o pardon. W ten sposób dwaj nasi ułani zabrali do niewoli 150 żołnierzy rosyjskich i zamknęli ich w dwóch budynkach aż do przyjścia idącej za nimi awangardy wojsk austryackich, składającej się z trzech szwadronów ułańskich. Pozostał także w mieście pewien major rosyjski, który skokiem z okna z I piętra usiłował uchronić się przed wzięciem do niewoli. Manewr ten w sam czas spostrzegli nasi ułani, dopędzili uciekającego i po krótkiem szamotaniu odebrali mu szablę, a samego zabrali ze sobą.

Budynki w mieście na ogół nie ucierpiały, tylko wewnętrzne urządzenia mieszkań opuszczonych i sprzęty uległy zupełnemu zniszczeniu. W szkołach spalono wszystkie ławki i szafy. Dworzec kolejowy strasznie zanieczyszczono. Na mieście rozlepiono gęsto proklamacye obwieszczające, że Rosyanie przychodzą wyzwolić Polaków z ucisku austryackiego. Jak

---

Leonidas Andrejew.

LIST.

Dzisiaj rano, przeglądając w dzienniku długą listę strat, spostrzegłem znajome nazwisko. Zabity: oficer, narzeczony mej siostry, powołany do szeregów razem z moim, również już zabitym bratem. A za godzinę listonosz oddał mi list, adresowany do brata i na kopercie poznałem charakter pisma tego zabitego oficera: umarły pisał do umarłego.

Długo oglądałem kopertę i myślałem: on trzymał ją w ręku, on kupował ją gdzieś, dawał pieniądze i ordynans chodził po nią do sklepu, on może sam oddawał ten list na pocztę. Wprawiły się w ruch tryby tego skomplikowanego mechanizmu, nazywanego pocztą, i list popłynął przez lasy, pola i miasta, przechodząc z rąk do rąk, ale nieodstępnie dążąc do swego celu. On, zabity, wciągał buty w ten ostatni poranek swego życia, a list płynął; on otrzymał cios śmiertelny — a list szedł dalej; on został wrzucony do dołu i zasypany innymi trupami, kamieniami i ziemią — a list szedł przez lasy, pola i miasta, żywe widmo trupa w szarej, stemplowanej wielokrotnie kopercie. Teraz trzymam go w rękach. List pisany jest ołówkiem na oderwanych kartkach i nie skończony, coś przeszkodziło. Oto jego treść:

„...Dopiero teraz zrozumiałem wielką radość wojny, tę odwieczną, pierwotną rozkosz zabijania ludzi — mądrych, chytrych, podstępnych, niesłychanie bardziej interesujących, niż najdrapieżniejsze zwierzęta. Ciągle pozbawiać życia żywych — to jest tak wzniosłe, jak gra w piłkę nożną planetami i gwiazdami. Biedny przyjacielu, jakże mi żal, że ty nie jesteś z nami i musisz kisnąć i nudzić się w mdłej szarzyźnie codzienności. W atmosferze śmierci znalazłbyś to, do czegoś zawsze dążył swem niespokojnem, szlachetnem sercem. Krwawa uczta — w tem nadużytem i zbanalizowanem porównaniu kryje się sama prawda. Brodzimy po kolana we krwi i w głowie nam się zawraca od tego czerwonego wina, jak je nazywają w żartach moi dzielni chłopcy. Pić krew wroga — to wcale nie taki głupi zwyczaj, jak nam się wydaje: tamci wiedzieli, co robią.

„...Kruki i wrony kraczą. Słyszysz: kraczą. Skąd ich tyle? Czernieje od nich niebo. Siadają obok nas, zupełnie pozbyły się obawy, lecą za nami wszędzie — i my wciąż kryjemy się przed wzrokiem słońca pod niemi, jak pod czarnym parasolem z koronek, jak pod koroną ruchomego drzewa z czarnemi liśćmi. Jeden kruk zbliżył się do mnie leżącego, aż do samej twarzy i chciał dziobnąć — był przekonany widocznie, że jestem zabity... Kraczą wciąż kruki i wrony i to mnie trochę niepokoi. Skąd ich tyle?

Wczoraj wymordowaliśmy śpiących nieprzyjaciół. Skradaliśmy się cichutko, lekko stawiając stopy, jak przy polowaniu na dropie; pełzaliśmy na brzuchach, tak chytrze i ostrożnie, że nie poruszyliśmy ani jednego trupa, nie spłoszyliśmy ani jednego kruka. Podkradaliśmy się jak widma, a kryła nas noc. Ja sam sprzątnąłem wartownika: w jednym skoku powaliłem go na ziemię i zadusiłem rękoma, żeby nie krzyknął.

Rozumiesz: jeden okrzyk — i wszystkoby przepadło. Ale wartownik nie krzyknął. On, zdaje mi się, nie zdążył się nawet domyśleć, że go mordują.

Wszyscy oni spali naokoło tlejących ognisk, spali spokojnie, jak w domu na swoich łóżkach. Myśmy ich mordowali dłużej, niż godzinę, i tylko niektórzy zdążyli się przebudzić, zanim otrzymali cios. Krzyczeli z przestrachu cieńkim głosem i naturalnie prosili o darowanie życia. Niektórzy kąsali nas. Jeden odgryzł mi palec lewej ręki, którą nieostrożnie trzymałem go za głowę. On odgryzł mi palec, a ja zupełnie ukręciłem mu głowę: jak myślisz, skwitowałem się? Jakim sposobem oni wszyscy się nie przebudzili! Słychać było wyraźnie chrzęst druzgotanych kości i przebijanie, rozdzieranie żywego mięsa. Potem obdarliśmy ich z ubrań i podzieliliśmy ich szaty między sobą. Przyjacielu, nie gniewaj się na mnie za ten żart. Przy swei drażliwości gotów jesteś powiedzieć, że czyn ten przypomina hyeny pobojowisk, ale uprzytomnij sobie, że my wszyscy jesteśmy prawie nadzy, ubrania nasze zupełnie się podarły. Ja już dawno noszę jakąś kobiecą jupkę i bardziej podobny jestem do starej baby, niż do oficera zwycięskiej armii.

A propos: ty już jesteś, zdaje się, żonaty i nieprzyjemnie ci czytać takie rzeczy. Ale... ty mnie rozumiesz? kobiety. Niech licho porwie — jestem młody i pożądam miłości! Zaczekaj — to ty miałeś narzeczoną? To ty pokazywałeś mi fotografię jakiejś panienki i mówiłeś mi, że to twoja narzeczona, a na tej fotografii było napisane coś smutnego, tak smutnego, tak melancholijnego. I płakałeś. To było dawno i ja przypominam to sobie niewyraźnie, na wojnie niema miejsca na czułości. Płakałeś. Za czem płakałeś? Co tam było napisane tak smutnego, tak delikatnie smutnego, jak drobny kwiatek? Płakałeś — wciąż płakałeś, płakałeś... Jak to nie wstyd dla oficera — płakać!

„...Kruki i wrony kraczą. Słyszysz, przyjacielu: kraczą. Czego chcą?...“

Dalej ołówkiem pisane wiersze listu zatarły się i nie można już było przeczytać końca, ani podpisu.

I rzecz dziwna: najmniejszego współczucia nie czułem dla zabitego. Zupełnie wyraźnie stawała mi w oczach pamięci jego twarz w której wszystko było miękie i delikatne, jak u kobiety: zabarwienie policzków, jasność i jakaś porankowa świeżość spojrzenia, zarost taki miękki i jedwabisty, że nie zeszpeciłby, zda się, i kobiecej twarzy. On kochał książki, kwiaty i muzykę, bał się wszystkiego, co było brutalne i pisał wiersze — brat, jako krytyk literacki, mówił mi, że bardzo dobre i szczere wiersze. I ze wszystkiem tem, com ja wiedział i pamiętał, nie mogłem pogodzić ani tych kraczących wron i kruków, ni krwawej rzezi, ni śmierci.

...Kruki i wrony kraczą...

I nagle, na jedną szaloną, szczęśliwą chwilę stało się dla mnie jasnem, że wszystko to kłamstwo i że niema żadnej wojny.. Niema ani zabitych, ani trupów, ani tego przerażenia zachwianej, bezradnej myśli człowieczej. Ja śpię, leżąc na grzbiecie i śni mi się straszliwy sen, jak w dzieciństwie: i te milczące puste pokoje, pełne śmierci i trwogi, i ja sam z jakimś dzikim listem w ręku. Brat mój żyje i wszyscy oni siedzą za stołem przy herbacie i słychać, jak dzwonią szklankami.

...Kruki i wrony kraczą...

Nie, to prawda. Nieszczęsna ziemio, to prawda, krwawa, straszliwa prawda...

ludność te proklamacye przyjmowała dowód w tem, że skoro jednego dnia się pojawiły, jakieś nieznane ręce zrywały je z murów nocą mimo niebezpieczeństwa, jakiem ta czynność groziła. Rosyanie szukali w salinach ukrytych kosztowności, jakie tam bogatsza ludność przed wyjazdem z Bochni miała pozostawić. Podobno coś w tem jest prawdy, gdyż Rosyanie się przechwalali, że je znaleźli i skonfiskowali.

Opuszczając Bochnię, pozostawili Rosyanie na kopalni soli kartkę z napisem, że kopalnia jest podminowana. Zanim wkroczyli do miasta namyślali się przez czas dłuższy, gdyż obawiali się tutaj niespodzianki. Wkraczając do miasta, dali kilka ostrych salw na ślepo w ulice i zranili kilka osób, kilka zaś zabili, w tem kilkoro dzieci.

Z rabunków w mieście ocalały tylko dwie apteki w rynku.

Ludność okoliczna jest doszczętnie obrabowana ze wszystkiego. Pomoc w środkach żywności jest tutaj konieczna i to natychmiast. Również w samej Bochni panuje straszny głód.

Szkody, wyrządzone w samej Bochni, oceniają na przeszło dwa miliony koron.

Do miasta dotąd koleją dojechać nie można. Dojeżdża się tylko do budki strażniczej przed mostem na Rabie. Most ten leży do połowy zanurzony w wodzie i z całą ostrożnością trzeba się przemykać po żelaznych jego częściach konstrukcyjnych, ażeby się przedostać na drugą stronę toru kolejowego. Wygląd cała okolica od Bierzanowa do Bochni, widziana z okien wagonu, daje przesmak tego piekła dantejskiego, jakie szalało przez ten krótki czas pobytu Rosyan w cichych i kwitnących przedtem siołach polskich. Zaiste — kraina mogił i krzyżów i bezbrzeżnej, krzyczącej nędzy.

KRONIKA.

Kraków, 18 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Życzenia dla Ekscel. generała Kuka. Prezydyum miasta Krakowa, złożone z prezydenta dra Lea, oraz jego zastępców dra Bandrowskiego, dra Nowaka i dra Kostaneckiego udało się dzisiaj do Ekscel. Karola Kuka, komendanta twierdzy krakowskiej, by mu podziękować za dzielną i skuteczną obronę miasta, oraz złożyć mu życzenia z powodu najwyższego uznania, wyrażonego mu przez marszałka polnego arcyks. Fryderyka w osobnem piśmie.

Do życzeń dla Ekscel. komendanta twierdzy przyłączą się i ogół Krakowa, podnosząc z całem uznaniem jego pieczę nietylko o powierzoną mu załogę twierdzy, która z takim świetnym wynikiem odparła wroga od murów drogiego nam wszystkim miasta, ale i jego obywatelskie postępowanie wobec ludności cywilnej, jaka w mieście pozostała.

Wypłata pensyonistów kolejowych. C. k. Dyrekcya kolei państwowej w Krakowie ogłasza, że wypłata pensyonistów i prowizyonistów w tut. Kasie dyrekcyjnej za miesiąc styczeń rozpocznie się dnia 20 grudnia b. r.

Wiadomości osobiste. Burmistrz m. Bochni dr Ferdynand Maiss przyjechał wczoraj do Krakowa. Wieczór spędził u prezydentowstwa pp. Leów. — Dzisiaj wyjechał dr Maiss do Wiednia celem interwencyi u rządu o pomoc dla mieszkańców Bochni i okolicy, gdzie, jak piszemy na innem miejscu, panuje ogromny głód.

Poczta w Krakowie. Brak poczty kasowej w Krakowie w dalszym ciągu dokucza wszystkim. Tyle tysięcy urzędników pocztowych z całej Galicyi jest bez zajęcia i pobiera płace, tyle tysięcy ludzi cierpi na zastanowienie obrotu pieniężnego, przesyłkowego i t. p. w całej monarchii, a centralne władze pocztowe patrzą na to spokojnie. Brak wreszcie marek, stempli, korespondentek i t. p. Apelujemy do prezydenta, dra Lea, by poczynił kroki o przywrócenie w jak najkrótszym czasie poczty kasowej w naszem mieście.

Ruch tramwajowy. Z powodu świąt Bożego Narodzenia będzie wstrzymany we czwartek dn. 24 b. m. o godz. 7 wieczorem, a rozpocznie się w dzień Bożego Narodzenia o godz. 12 w południe.

Poszukiwanie Legionistów. Dr Jakób Homicz w Pradze—Žižków, ul. Hawliczkowa l. 25, prosi o jakąkolwiek wiadomość o synach, Stefanie, III szwadron ułanów i Bronisławie, II p. 1 komp., I batal., II pluton.

P. dr Homicz mieszkał dotąd stale w Brzeżanach.

Niewinnie posądzony. W dniu 17 stycznia b. r. zamieściliśmy notatkę p. t. „Świętokradca kościelny", w której jako sprawca kradzieży wymieniony był p. Maryan Waśniowski.

Po ukończeniu śledztwa policyjnego i sądowego odbyła się w tej sprawie w dniu 16 b. m. przed krakowskim sądem krajowym karnym w Ołomuńcu rozprawa orzekająca, w której p. Maryan Waśniowski został uwolniony od winy i kary.

Treść wyroku przytaczamy jako rehabilitacyę p. Waśniowskiego, który padł ofiarą przypadkowego zbiegu okoliczności, posądzony niewinnie.

W niewoli rosyjskiej. Pisma wiedeńskie donoszą, iż znany teoretyk socyalistyczny Dr Otto Bauer, redaktor „Der Kampf", który służył jako rezerwowy porucznik przy jednym z pułków austryackich, dostał się do niewoli rosyjskiej.

Naprawa mostów na Rabie, Dunajcu i Białej. Donieśliśmy już, że naprawę mostu na Rabie już rozpoczęto. Również robotnicy zaczęli naprawiać mosty na Dunajcu i Białej przed Tarnowem. Jak się dowiadujemy, na razie będzie na tych mostach tylko jeden tor naprawiony i pociągi będą kursować na tej przestrzeni jednym tylko torem. Transporty obecnie odbywają się szosami na wozach. Dotąd odbywa się komunikacya kolejowa jedynie do stacyi Kłaj. Kursują jedynie pociągi wojskowe. Naprawa mostów potrwa kilka dni.

Polacy w kraju górali czeskich. W najbardziej na zachód wysuniętej części Czech jest prowincya, od wieków zamieszkała przez Czechów, t. zw. Chodów, rodzimych niejako górali. Okolica to najwierniej ze wszystkich krajów czeskich obstawająca przy swych tradycyach narodowych, przy swych zwyczajach i strojach narodowych. Chodowie ci utrzymali stary typ słowiański w całkowitej czystości swej pierwotnej, chociaż osiedleni są przy samej granicy bawarskiej, w której bronili się z zapałem wprost przysłowionym. W literaturze czeskiej uwiecznił ich boje narodowe w obronie Czech najlepiej ich narodowy powieściopisarz Al. Jirasek w powieści „Psohlawcy" (Chodowie mają w herbie głowę psa, stąd tytuł powieści), wydanej po czesku w 27 wydaniach, a dwa razy przetłómaczonej już też na język polski. Jest to dzisiaj najbardziej rozpowszechniona powieść czeska. Chodowie do dziś dnia noszą jeszcze swój stary barwny strój narodowy, a kraj ich corocznie w porze letniej jest celem wycieczek turystów francuskich, włoskich, szwajcarskich, angielskich i niemieckich. Do tej części Czech przybyło teraz także kilka tysięcy zbiegów polskich z Galicyi i zaraz też założono dla dzieci ich dwie szkoły polskie.

Generał Russkij chory. Pisma szwajcarskie donoszą za pismami włoskiemi, że naczelny komendant sił rosyjskich, walczących na zachód od Wisły, generał Russkij, zachorował na dyzenteryę.

Pieniądze w ranie. W szpitalu Franciszkanów w Gracu znajduje się żołnierz, mający dość ciężką ranę w ramieniu. Ponieważ rana nie chciała się leczyć, musiano dokonać operacyi i znaleziono w niej — kulę, pół pięciokoronówki i dwudziestohalerzówkę, wciśnięte w mięso siłą szrapnela. Gdy żołnierza tego przywieziono do szpitala, był on przekonany, że mu te pieniądze skradziono, nie przypuszczając oczywiście ani na chwilę, że one znajdują się w ranie.

Orzeł króla Piotra w budapeszteńskim ogrodzie zoologicznym. Z Budapesztu donoszą:

W konaku belgradzkim latał sobie swobodnie piękny orzeł królewski (aquila imperialis), ulubiony ptak króla Piotra. Był on zupełnie oswojony i nie uciekł z ogrodu konaku nawet podczas bombardowania miasta. Za pozwoleniem władz wojskowych dwaj węgierscy oficerzy huzarów kazali ptaka złapać i posłali go w podarunku do budapeszteńskiego ogrodu zoologicznego, gdzie królewski orzeł obecnie się znajduje.

Jeńcy polscy w Rosyi. Z Petersburga donoszą: Pomiędzy wojskiem, wziętem przez Rosyan do niewoli, znajduje się także pewna liczba Polaków z Poznańskiego, Śląska i Prus Zachodnich. Ludność w Warszawie okazuje tym żołnierzom wielką życzliwość, wspomaga ich i daje im różne dary na dalszą drogę.

Brak oficerów w armii rosyjskiej jest coraz bardziej dotkliwy. Świadczy o tem doniesienie sztokholmskiego „Aftonbladet". Pismo to podało onegdaj wiadomość, że Rosya przez swoich urzędników finlandzkich zwróciła się do jednego z wyższych oficerów szwedzkich w Upsali z propozycyą, aby wstąpił do armii rosyjskiej jako instruktor podchorążych, za co przyrzeczono mu wysoki stopień, wielką pensyę, a nadto premię pieniężną w razie odznaczenia się. Godzono się nawet na to, że na wypadek wojny ze Szwecyą oficer ten miał otrzymać urlop, ale postawiono warunek, że oficer ten musi nakłonić szereg swoich kolegów do wystąpienia z armii szwedzkiej w tym samym celu. Urzędowa ajencya petersburska wydała komunikat, stwierdzający, że doniesienie „Aftenbladet" jest nieprawdziwe. Wówczas dziennik ten zamieścił odbitkę listu, wystosowanego przez rosyjskiego urzędnika do owego oficera.

Stosunki w Macedonii stają się coraz nieznośniejsze. Serbowie, jak donoszą pisma sofijskie, dają się tam tak strasznie we znaki ludności bułgarskiej i tureckiej, że obecnie Bułgarzy i Turcy połączyli się razem i podjęli walkę z ciemiężycielami. Komendę nad bułgarskimi powstańcami objął znany przywódca band Sandbański.

Cała Francya pod bronią. Kopenhaska „Politiken" donosi z Paryża, że minister wojny Millerand ma parlamentowi przedłożyć projekt ustawy, wedle której każdy zdolny do noszenia broni Francuz w wieku od 18 do 52 lat należeć będzie do armii i będzie obowiązany do służby.

Jak trwoga, to do Boga. Donoszono już kilkakrotnie, że Paryż od czasu wybuchu wojny stał się niezwykle pobożny. Obecnie pisma berlińskie przynoszą wiadomość ze Rzymu, że w całej Francyi odbywają się co niedzielę nabożeństwa błagalne o zwycięstwo trójporozumienia. W nabożeństwach tych biorą udział władze i dawniejsze koła antyklerykalne. W katedrze w Notre Dame celebruje nabożeństwo błagalne kardynał Amictte.

Okropne straty Belgów. „Hamburger Nachr." donoszą z Brukseli:

Aczkolwiek rząd belgijski nie ogłasza oficyalnych list stat, można jednak w przybliżeniu straty te już dzisiaj ocenić. Od 4 sierpnia do 1 września straciła armia belgijska 25.000 ludzi w zabitych. 30.000 rannych Belgów znajduje się we Francyi, 22.000 w Anglii. — Jeńców wojennych znajduje się w Niemczech 35.000, w Holandyi zaś internowano 32.000 żołnierzy belgijskich. Gdy się do tych cyfr doliczy kilka tysięcy chorych, to z armii belgijskiej, która liczyła przed 4 miesiącami 200.000 ludzi, nie pozostało dziś więcej, jak 40.000.

Eutuzyazm dla króla Alberta we Francyi. Pisma berlińskie donoszą za dziennikami rzymskiemi, że we Francyi rośnie z każdym dniem popularność króla belgijskiego Alberta i jego małżonki. Dzieci, które obecnie we Francyi przychodzą na świat, otrzymują prawie wyłącznie imiona króla i królowej belgijskiej. Warto przytem zaznaczyć, że mimo ostrej cenzury wojennej, Barrès otwarcie zwalcza parlamentaryzm i przepowiada upadek republiki.

Szczerzy wandale. W londyńskim „Timesie" zamieścił jeden z oficerów artyleryi artykuł, bardzo charakterystyczny dla kultury wojsk angielskich. W artykule tym czytamy: Ostrzeliwanie wież kościelnych i w ogóle wszystkich wysokich budynków jest podczas wojny rzeczą konieczną. Skarżenie się na zniszczenie wielkich budynków jest nonsensem bez względu na to, czy chodzi o ratusze, kościoły, czy fabryki. My ostrzeliwujemy je tak samo, jak Niemcy. Oficerzy jednej i drugiej strony używają ich do celów obserwacyjnych. Dzisiaj dzieje się to we Francyi, później może się to samo przytrafić katedrze w Kolonii. Raczej należy poniechać głośnych skarg zawczasu, aby potem nie uchodzić za obłudników.

Zastrzelenie włoskiego dziennikarza w Bejrucie. „Stampa" turyńska otrzymuje drogą na Kair informacyę, że dziennikarz włoski Pietro Bitto, korespondent „Giornale d'Italia", znajdujący się w Bejrucie, został przez władze tureckie aresztowany. Gdy, korzystając z nieuwagi straży, chciał ujść, pilnujący go żołnierze dali do niego kilka strzałów, którymi Bitto został zabity na miejscu.

Zmarli:

Mieczysław Jamrógiewicz, c. i k. radca szkolny, zmarł dnia 10 grudnia b. r. w Wiedniu, przeżywszy lat 66.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 17 grudnia termometr doszedł od + 2·7 do + 6·0 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 18 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 747·9 mm, termometru + 2·3 C.; wiatr: zachodni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Konstanty Chodkiewicz zawiadamia rodzeństwo, że mieszka w Ołomuńcu. Listy poste restante. 9137

Fryderyk Quiquerez, nadporucznik z Czortkowa, obecnie w Reserve-Spital, Wiedeń, Palffy-Palais, Josefsplatz 6, prosi o podanie miejsca pobytu swej żony i zawiadomienie go pod wyż wskazanym adresem. 9275-2

Julian Urbanowski poszukuje swej żony i rodziców z Kołomyi, a znajomych prosi o podanie adresów. Wiadomość pod adresem: J. Urbanowski, Kdt., I. R. 9, I. Bat.-Feldpostamt Nr. 110. 9301-6

Dr. Teodor Blauer poszukuje synów swych **Józefa i Zygmunta Blauerów** legionistów I. pułku, 5 batal. pod pseudonimem Kratowicza i Chełmskiego, podając swój adres: Dr. T. B., Walachisch, Mezeritsch, Reserve-Spital. 9135

Komu wiadomem jest obecne miejsce pobytu **braci moich — Maryana i Stanisława z Drohobycza,** ostatnimi czasy w **Żywcu** zamieszkałych, raczy łaskawie donieść pod adresem:

Bartłomiej Jahn

Kadett i. D. Res. des k. u. k. I. R. 56. Regimentsstab (Fahnenträger) Feldpostamt 27. 9247-5

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie mej naukochańszej śp. żony, a więc Przewielebnemu Duchowieństwu, a przedewszystkiem ks. prałatowi Janowi Krupińskiemu i ks. kanonikowi dr. Józefowi Rychlakowi, dalej Ekscelencyi Prezydentowi dr. Juliuszowi Leo, Jaśnie Wielmożnym Członkom Prezydyum i Rady miasta Krakowa, oraz Kolegom, znajomym i krewnym składam na tej drodze wyrazy szczerej wdzięczności.

9302 **Dr. Zawadzki.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski